Nr. 170. Kraków, Niedziela 29 Lipca 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

w miejscu	**1** złr. **35** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi	**1** złr. **70** ct.
w cesarstwie niemieckiem	**2** złr. — ct.

za sierpień i wrzesień:

w miejscu	**2** złr. **70** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi	**3** złr. **40** ct.
w cesarstwie niemieckiem	**4** złr. — ct.

W Podgórzu przyjmuje prenumeratę na *N. Reformę* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Listy z Rosyi.

VI.

***Petersburg**, 21 lipca.*

(Pan Terentjew, nowy „działacz“. — Dreisinn i Gajnetdinow. — Nowa faza w poglądach na Bułgaryę.)

Sądząc z niektórych objawów pozorne wakacye w sprawie naszego ucisku już minęły, zaczynają już bowiem dochodzić wiadomości o wznowionych staraniach rozmaitych działaczy moskiewskich w kierunku gnębienia wszystkiego, co polskie. W danym razie gorliwym fagasem rządu okazał się niejaki p. Terentjew, zarządzający drogą żelazną warszawsko-terespolską. Że idzie mu o popisanie się gorliwością przedewszystkiem, możemy sądzić z pośpiechu, z jakim działa i z tego, że przecież nie bez starań z jego strony cały jego rozkaz do podwładnych powtórzyło *Nowoje Wremia* z wielką dokładnością. Idzie o to, że na drodze żelaznej, oddanej pieczy p. Terentjewa, ukazał się wróg, zagrażający całości państwa rosyjskiego, wróg, ogromnie niebezpieczny, przeciwko któremu w rozmaitych czasach rozmaici ministrowie wydawali już rozkazy. Wrogiem tym... język polski. Oto, co drogą telegraficzną p. Terentjew rozesłał do wszystkich naczelników stacyj, oraz rozjazdów linii głównej i do wszystkich rewizorów: „Często dochodzą mnie pogłoski, że służba ruchu w lokalach służbowych w rozmowie ze sobą, jakoteż i z publicznością ignoruje postanowienie ministeryalne, ogłoszone w rozkazach naczelników drogi 23 grudnia r. z. za nr. 261 i 24 lutego za nr. 36, i pozwala sobie prowadzić rozmowę w języku polskim. Ta okoliczność zniewala mnie do oświadczenia wszystkim służącym, że nietylko służący, którzy pozwolą sobie mówić po polsku, zgodnie z rozkazem za nr. 36, będą ze służby wydalani, ale będę przedstawiał do dymisyi i najbliższych bezpośrednich naczelników podwładnych, jakoteż i naczelników stacyj, na których wkłada się obowiązek śledzenia, czy podwładni wykonywują rozkazy, a o rewizorach ruchu będę zmuszony donosić naczelnikowi drogi, jako o agentach drogi, którzy nie pomagają do wprowadzenia panującego języka na drodze terespolskiej.“

Z ogłoszenia tego ciekawego dokumentu w gazecie p. Suworina, z jego stylu nareszcie wnoszę, że prawdziwą zrobię przyjemność żądnemu sławy p. Terentjewowi, ogłaszając rozkaz jego po polsku. Przynajmniej cieszyć się może nadzieją, że znanym będzie on sam i jego rozkaz nietylko w kraju, ale i za granicą. A tembardziej przyjemnem to być powinno p. Terentjewowi, że przecie dotąd jeszcze nazwisko jego rodowe nie figurowało w szeregu ciemiężycieli języka.. własnego. Rodzina Terentjewów, pomimo nazwiska, jest polską, pochodzi z Litwy i dotąd, o ile mi wiadomo, żaden z jej członków nie shańbił się odstępstwem...

Nowoje Wremia z widoczną przyjemnością ogłasza ten nowy dowód przejawu moskiewskiej potęgi, zamieszczając go w dziale kroniki bieżącej, gdzie podaje tylko rzeczy bardzo godne uwagi.

Cóż mamy się dziwić temu wszystkiemu, kiedy tu wszystko taką drogą płynie?... Patryotyzm to sztuczny, wydęty i silący się na takie i tym podobne dowody swej służalczej gorliwości, ażeby uzyskać pochwałę władzy. Cóż się dziwić p. Terentjewowi, że tanim kosztem chciał zostać sławnym, skoro tu nawet prawosławie stara się zyskiwać prozelitów za pieniądze? Jeden z takich pozyskanych za pieniądze umarł niedawno, a *Nowoje Wremia* nie powstydziło się nawet wyciąć mu pochwalny nekrolog. Oto był sobie żydek berdyczowski, sprytny i przemyślny, któremu u dało się nawet zostać rabinem. Ale żydzi nie bardzo go cenili, nie spodziewał się więc na tej drodze dojść do pieniędzy. Wymyślił więc nowy sposób. Oto sprzedał się, przyjął prawosławie i został mianowany misyonarzem prawosławnym dla żydów. Mąż ten osiadł w Wilnie i brał za to pensyę od rządu, a nadto dawano mu środki na skupowanie żydów do prawosławia. *Nowoje Wremia* z pewną nawet dumą zaznacza, że w ciągu dwóch lat swoją działalnością zdołał pozyskać 100 żydów. Ciekawa rzecz, ile też każdy z nich kazał sobie za tę nieprzyjemność zapłacić? Zanotujmy nazwisko tego ex-rabina z ramienia rządu, a później wileńskiego dyecezalnego przeciwko żydom prawosławnego misyonarza jak się urzędownie nazywał. Był nim niejaki Drejzin, a właściwie Dreisinn, chociaż nie trzy tylko, ale chyba sześć zmysłów posiadał, a głównie zmysł wyzysku.

Prawosławie w środkach nie przebiera. Tu działa pieniądzmi, tam pięścią, ówdzie podstępem, byleby natworzyć jak najwięcej formalnych prozelitów. Świeże tego przykłady daje ludność mahometańska gubernii kazańskiej, którą policya wprost za wyznanie prześladuje, domagając się, ażeby przyjęła prawosławie. Wielu z mahometan z tego powodu ucieka stamtąd i wśród współwyznawców przyczyn ucieczki nie tai. Ażeby jednak podłe sposoby działania na jaw nie wychodziły, władze miejscowe skłoniły, zmusiły czy przekupiły, a to ostatnie najprawdopodobniejsze, mułłę Gajnetdinowa do ogłoszenia, że to wszystko jest nieprawdą, że to nawet pod świetnym rządem moskiewskim jest niemożebne.

Takich to środków używa rząd moskiewski w celu krzewienia swego urzędowego języka i urzędowego prawosławia.

Stosunek rządu i prasy moskiewskiej do ks. Ferdynanda Koburskiego i do Bułgaryi zaczyna wchodzić w fazę bardzo ciekawą, o której warto słów parę powiedzieć.

Od chwili przybycia ks. Ferdynanda do Bułgaryi, ponieważ rząd rosyjski nie chciał go uznać, dzienniki znęcały się wprost nietylko nad działalnością, ale nawet nad osobą księcia. Nie było brutalnego epitetu, któregoby, naturalnie za pozwoleniem cenzury rządowej, — nie przypięto do nazwiska księcia. Trwało to do ostatniej chwili. Rząd sądził, że bez jego zgody i aprobaty książę nie utrzyma się na tronie, gdy jednak lata mijały, książę się ożenił i został nawet ojcem, a cała Europa nic przeciwko niemu nie ma, a książę dobrowolnie wyjeżdżać nie myśli, nagle zaszła zmiana frontu. Rząd zabronił wymyślań które ustały na całej linii, a natomiast dał do zrozumienia, ażeby prasa podsuwała ks. Ferdynandowi myśl o... pojednaniu się z Rosyą na pewnych warunkach. Zaczęła się tedy agitacya dość przeźroczysta. Uprzedzający życzenia rządu politykujący wydawcy pism jęli środki te podsuwać. Pan Suworin wysłał do Bułgaryi specyalnego korespondenta, który nawet uzyskał na pobyt w Sofii zezwolenie rządu ks. Ferdynanda i miał z nim rozmowę. Nowości tej pozazdrościł przysięgły panslawista p. Komarow, wydawca *Swietu*, który wynalazł w Sofii wielkiego dyplomatę, pisującego korespondencye nawet o tem, że książę niby nie miał przeciwko przyjęciu... prawosławia wraz z synem, że ma wielkie dla Rosyi sympatye, gdyż jako z Orleanami spokrewniony jest trochę Francuzem, a że teraz w modzie jest „francorusse“, więc i t. d. Już samo stawianie kwestyi w ten sposób dowodzi wielkiej... naiwności owego dyplomaty, który podobno siedzi najspokojniej w redakcyi pana Komarowa i pisze swoje korespondencye. To, co bardzo zręcznie zaczął p. Suworin, stanowczo popsuł p. Komarow. Dziś nawet naiwni widzą, że to jest agitacya w duchu chorągiewki rządowej, ale niezręczna. Nareszcie, powodowane zazdrością *Moskowskija Wiedomosti*, nie domyślające się, w którą stronę na wysokościach wiatr wieje, a chcące być zawsze ultrarządowemi, wystąpiły z najzwyklejszą denuncyacyą, przeciwko p. Suworinowi wystosowaną i złapały się biedne.

Wszystko to dowodzi, że sprawa bułgarska weszła już na porządek dzienny czynnej polityki rządu, który się obawia, ażeby ostatecznie nie wysunęła mu się z pod wpływu kraina, którą przecież za swoją uważał.

A. B. C.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 27 lipca.*

(?) Od dni kilku pojawiają się pogłoski o zmianach w austryackiem ciele dyplomatycznem, a prawie równocześnie z niemi zaprzeczenia tych wiadomości ze strony urzędowej. Dziwnym zbiegiem zachodzi tym razem pewna różnica pomiędzy wiadomościami podawanemi przez same organa urzędowe, skutkiem czego wiadomości te przybierają tem więcej cech chaotycznych. Jednym tchem niemal podano wiadomość o mającej nastąpić dymisyi Kalnoky'ego, ambasadora Gołuchowskiego i ambasadora austryackiego w Paryżu hr. Hoyosa. Ostatnią wiadomość dementuje dziś jeden z organów liberalnych z całym naciskiem, podczas gdy drugi dziennik podaje ją w formie bardziej wiarygodnej, notując w dodatku pogłoskę, że jako następcę hr. Hoyosa w paryskich kołach dyplomatycznych wymieniają właśnie hr. Gołuchowskiego.

Zmiany te mają nastąpić w jesieni po zamknięciu delegacyj.

Tropikalne upały, jakie tu w ostatnim tygodniu panują, paraliżują formalnie życie stolicy. Według urzędowych wykazów gorąca w Wiedniu dosięgnęły wyższego stopnia aniżeli w miastach północnych i środkowych Włoch. To też codziennie powtarzają się wypadki udaru z powodu upałów. Wczorajsza kronika podaje ich aż cztery.

Prokuratorya rozwija nader gorliwą czynność i stara się wzbogacić interpretacyę ustawy prasowej nowemi „zasadami“.

Onegdaj konfiskowały organa policyjne w różnych sklepach cukierki, a to dlatego, ponieważ na papierkach, któremi były owinięte, wydrukowano rozmaite daty historyczne, wyjątki z katechizmu, wiadomości z historyi naturalnej itp.

Do tego „wydawnictwa“ należało zasięgnąć pozwolenia władzy. A ponieważ „wydawca“ cukierków tego nie uczynił, skonfiskowano cukierki, kupca zaś oskarżono o przekroczenie paragrafu 23 ustawy prasowej.

Niebawem ma się ukazać nowela ustawy prasowej, darmo jednak w niej szukać ktoś będzie zmiany odnośnego paragrafu 23, dozwalającej takiej interpretacyi.

Dział sztuki na wystawie lwowskiej.

(Ciąg dalszy).

Obraz „Z własnych wspomnień myśliwskich“ pana Juliana Fałata, nosi na sobie cechy tego potężnego talentu, do najlepszych jednak jego prac nie należy. Szarość zmroku przechodzi w monotonność, a ciemność pory tak mocna że nie tylko w łosia, ale i w stodołę kuląby nie trafił. Co się tyczy strzelającego do łosia myśliwego, to stoi on na tak odkrytem miejscu, iż, o ile wiem, czujny i przezorny zwierz nie dałby się tak jawnym wziąć fortelem.

Za to w akwarelach, przedstawiających epizody z polowań na dziki w Staszowie, artysta na podobieństwo owego śniegu, błyszczącego od promieni słońca, występuje w całej pełni kolorystycznej i iskrzy wszystkiemi darami swego talentu. Śmiałość techniki w malowaniu, prawda schwycona na gorącym uczynku i koloryt pełen życia walczą z sobą o lepsze.

„Do świątyni“ dążące trzy Greczynki p. Fortuńskiego stanowią grupę z wielkim wdziękiem narysowanych postaci, na które warto popatrzeć i z którymi zawsze bardzo przyjemnie będzie się spotkać na wystawie. „Studya z Kufsteinu i Rattenberga“ p. Gierymskiego Aleksandra, to dzieła mistrza, który jest panem wyrobionej techniki i który umie odczuć piękno w naturze i uwydatnić je pędzlem w wyrazisty i oryginalny sposób. Jego „Anioł Pański“, obraz o dwóch figurach naturalnej wielkości, mimo realistycznego traktowania form, nosi na sobie cechę wysokiej poezyi, zamkniętej w ciszy letniego wieczoru. Jeżeliby można jakąś uwagę nad temi obrazami uczynić, to chyba tę jednę, aby one mogły o pół tonu być jaśniejszemi. Na obrazie „Anioł Pański“ mrok jest tak mocny, że o tej porze na pacierze już nie dzwonią, odbywa się to bowiem w chwili, gdy słońce skryje się za linię widnokręgu. Z tych względów najcenniejszą dla nas pracą p. Gierymskiego pozostanie owo przedziwne dzieło „Święto trąbek“, na które nigdy dosyć napatrzeć się nie można. Te berlinki i galary takiem bogactwem linij się odznaczające, ta woda odbijająca w sobie zorzę zaszłego słońca, tak cicha i przeźroczysta, te różnorodne postacie ludzkie, rozrzucone na brzegu, wszystko to składa się na całość niesłychanie malowniczą, imponującą swojem wykonaniem.

Dobremi zaletami odznaczający się tak w rysunku, jak i w malowaniu portret damy pana Janowskiego Ludomira zasługuje na wzmiankę.

Impresyonistyczny nieco obraz p. Kędzierskiego „Podsiewanie“ należy bezsprzecznie do rzędu prac znakomitych. Artysta wie, czego szuka i czego chce od siebie, co się nie wszystkim kolegom z jego obozu przytrafia. W zakątku wiejskiego zabudowania — stara, ogorzała od słońca kobieta skryła się w cień i podsiewa zboże na przetaku. Przez uchylone wierzeje wpada słońce i ściele się na ziemi jasną, czworoboczną plamą, przez szparę tylnej ściany przegląda błękit lipcowego nieba, na krawędzi rzuconego na ziemi cienia siedzi małe dziecko, wkraczając tym sposobem w obręb oświeconej słońcem przestrzeni. Wrażenie upału i wydobycie słonecznych blasków, rzuconych w ten cichy zakątek, było głównem zadaniem artysty, z którego, trzeba mu przyznać, wywiązał się znamienicie, osiągając złudzenie zupełne i olśniewające.

P. Kossaka Juliusza jest bardzo wiele akwareli, które mile witasz, jak starych znajomych, a pomiędzy któremi króluje nieporównaną pięknością kompozycyi „Łokietek po bitwie pod Płowcami“, w dziale retrospektywnym się mieszczący. Do tej liczby przybyła jedna jeszcze praca, nie objęta katalogiem, a przedstawiająca nowe stado koni na pastwisku. Stoją one w grupach pięknie ułożonych, jak to tylko p. Juliusz Kossak uczynić umie, a mimo to tak swobodnie i naturalnie, że widz zazdrości im tej wolności, której używają, tej pogody, która nad niemi świeci i tego powietrza, którem oddychają. Uderza na tym obrazie pięknością ruchu i kształtów biała klacz arabska, na przedzie stada stojąca i z wdziękiem zwracająca się głową ku widzowi. Jest tego niewyczerpanego mistrza prac bardzo wiele, a przecież to tylko cząstka tego, co stworzył i mnóstwa z nich i to najcenniejszych brakuje na wystawie.

„Jan Obertyński, w bitwie pod Połonnem“, p. Kossaka Wojciecha, z werwą rzucony na płótno, nie mówi nam o wszystkich przymiotach arty-

TAJNA MISYA.

Przez

E. GERARD.

Przełożyła z angielskiego

A. D.

14 (Ciąg dalszy).

Biruta zamiast odpowiedzi wyjęła z kieszeni delikatną, haftowaną z koronkami chusteczkę i zupełnie powoli zaczęła nią ścierać Parysa. Po chwili została z pięknego pasterza tylko szarobrunatna plama, a chusteczka przybrała kolor zgniłego jabłka.

Rzuciła ją w kąt, gdzie ją Gogo pochwycił. Hrabina zwróciła się do Romana i patrzyła z niezrozumiałym wyrazem na niego; oddychała szybko, jakby ze zmęczenia.

— Teraz nie może pan powiedzieć, że Parys skończony, muszę go rozpocząć na nowo.

— Cóż pani zrobiła? — zawołał zdziwiony Roman; czuł zawrót w głowie. Biruta powstała i stanęła tak blisko, że czuł jej oddech na twarzy.

— To znaczy — wyszeptała, — że nie jestem ani Junoną, ani Minerwą; nie znałam miłości, ale się bez niej obejść nie mogę.

Roman klęczał już u jej stóp i tulił ręce do piersi i do ust.

Chwilę poddawała się jego pieszczotom, a potem otoczyła mu szyję ramionami i lekko pocałowała go w czoło. Było coś królewskiego w tym ruchu. Królowa mogła w ten sposób klęczącego u jej stóp giermka pasować na rycerza. U innej kobiety takie narzucanie się mężczyźnie raziłoby; w niej było to czemś naturalnem, nie pozbawionem godności. Wiedziała, że ją kocha, i wyciągnęła rękę po serce, którego nie śmiał jej ofiarować.

— Romanie, mój Romanie! — szeptała mu do ucha — pokonałam cię; teraz jesteś moim na wieki.

Te słowa powróciły mu przytomność, zerwał się i cofnął o krok.

— Cóż to? czy mnie nie kochasz tak, jak ja ciebie?

— Kocham cię Biruto tak, jak dotąd żadnej nie kochałem kobiety, — ale ja nie jestem wolny!

— Więc należysz do innej? — zapytała, blednąc.

— Należę, ale nie do kobiety, dzięki Bogu.

— Dzięki Bogu! — powtórzyła Biruta, przychodząc do siebie; — więc nie ma żadnej poważnej przeszkody?

— Jest, i bardzo ważna — odparł Roman.

— Jaka?

Zawahał się chwilę — tajemnica nie należała do niego; przed miesiącem byłby wyśmiał przypuszczenie, że się może zwierzyć kobiecie. Teraz nie był zdolnym zastanawiać się. Jakże to być mogło, kiedy mu głos Biruty brzmiał jeszcze w uszach, kiedy czuł jeszcze jej pocałunek, a ona mu mówić kazała. Zresztą, czyż nie miała teraz prawa do jego zaufania, czyż szczęście jego nie zależało od tego, jak ona przyjmie jego wyznanie?

Usiedli na niskiej otomance pod oknem. Roman opowiadał jej przytłumionym głosem i z widocznym wysiłkiem, po co został wysłanym. Obawiał się, że wyczyta w oczach Biruty potępienie; miotany niepewnością, nie miał odwagi patrzeć jej w oczy, ale utkwił wzrok w kwiatach na balkonie.

Niepewność taka krótko trwała. Nim jeszcze skończył, ujęła go obiema rękami za dłoń i zapytała:

— Romanie, czy weźmiesz mnie nietylko za żonę, ale i za wspólniczkę twego zadania? Kobieta zawsze prędzej i lepiej potrafi śledzić, niż mężczyzna, a ja nie mam powodu kochać Moskali więcej, niż ty. Chcieli mi wysłać ojca na Sybir, a mnie zrobić żebraczką. Dziwną byłoby to rzeczą, gdybyśmy ich we dwoje nie podeszli.

Dwie następne godziny minęły im rozkosznie, szybko, jak błyskawica; ale biały szkielet, jakby umyślnie postawiony w kącie naprzeciw, zdawał się urągać z młodości i szczęścia.

ROZDZIAŁ XII.

Plany.

Roman, na wyraźne życzenie Biruty, wyjechał z Warszawy w pierwszych dniach czerwca. Po tym pierwszym wybuchu miłości, w którym weszła w posiadanie Romana, Biruta panowała więcej nad sobą, niż on. Polityczną misyę jego pojmowała jasno i goręcej brała ją do serca; skupiła wszystkie siły swoje, aby wykonać polecenia. Nie było w niej ani śladu znudzenia, nie była teraz bezsilną. Dziś czuła, że ożywia ją duch nowy, że ma silną podnietę do życia. Dotąd nie miała celu w życiu, teraz go znalazła i to podwójny: miłość i ambicyę.

Najpierw dopnie zamierzonego celu, a potem odda się miłości. Roman podziwiał męską bystrość umysłu, z jaką obejmowała położenie.

— Dość będziemy mieć czasu do szczęścia — mówiła, gdy ją Roman błagał, aby mu pozwoliła zostać jeszcze kilka dni.—Miłość zaczeka, obowiązki nie cierpią zwłoki. Będę swobodniej działać bez ciebie, obecność twoja byłaby szkodliwą.

— Ale cóż i jak ty zamierzasz działać? — pytał Roman, patrząc na nią z podziwieniem i obawą prawie.

— Zrobię więcej, niż ty — odpowiedziała ze zwykłym sobie zagadkowym uśmiechem. — Generał Wasiljew powróci za kilka dni. Przyjdzie zapewne natychmiast, bo posłałam przez niego naszyjnik do naprawy do Petersburga. Nie mam zaufania do warszawskich złotników.

— I na cóż on ci potrzebny?

— Potrzebny i bardzo; uważany za znawcę przy fortyfikowaniu twierdz — a wiesz, że się we mnie kocha — dodała obojętnie.

— Teraz skoro do mnie należysz, nie możesz przyjmować jego uprzejmości.

— Nietylko, że będę przyjmować, ale go jeszcze będę do dalszych zachęcała — odparła Biruta stanowczo, — ja najwięcej na niego liczę.

Roman zmarszczył brwi i rzekł:

— Powiedz mi wszystko, co zamierzasz zrobić, jakie masz plany. — Wszak dziś mam do tego prawo?

— To będzie zależało od okoliczności, nie mogę nic przewidzieć; sądzę jednak, o ile ja znam generała, że się dowiem od niego, czego będę chciała.

— Ty może wierzysz w hypnotyzm?

— Nie zawsze; jestem jednak przekonaną, że można mieć nad pewnemi istotami bezgraniczną przewagę.

— A generała Wasiljewa uważasz za dobre medyum?

— Tak, jeśli ja będę hypnotyzować, to z nim zrobię, co zechcę. Jeśli sobie zadam trochę trudu, dowiem się wszystkiego, co mi potrzeba.

— W jaki sposób myślisz wziąć się do tego?

— To rzecz łatwa — odpowiedziała Biruta śmiejąc się; śmiech ten dziwnie przykry był dla Romana. — Pozwolę mu przychodzić często, a czasami dam mu rękę do pocałowania. A on się zachwyca mojemi rękami i szyją.

— Roman pochwycił ją gwałtownie w ramiona.

— Biruto, ja tego nie zniosę, żałuję teraz, że ci powiedziałem moją tajemnicę, że cię wciągnąłem w tę brudną sprawę. Teraz widzę, że Felicyan miał słuszność: szpiegowanie poniża!

— Teraz zapóźno, trzeba było pierwej o tem pomyśleć.

— Jeszcze nie zapóźno! — zawołał gwałtownie. — Zrzeknę się mojej misyi, napiszę jeszcze dziś do ministeryum wojny, że nie jestem wstanie podołać temu, mogę przysłać kogo innego, dla mnie to rzecz obojętna.

— A potem co? — zapytała Biruta prawie szorstko, uwalniając się z jego objęć — czy myślisz, że zostałabym żoną człowieka, który się cofa przed pierwszem niebezpieczeństwem? Rasowy koń nie spocznie, dokąd nie dobiegnie mety. Jeśli się zrzekniesz twojej misyi, to tem samem i mnie stracisz.

To pokonało Romana; zasępiony i smutny zgodził się na żądanie Biruty. Ona zaś opowiadała mu swoje plany tak jasno i spokojnie, jak doświadczony generał w przededniu bitwy. Chciała przyspieszyć sprzedaż dóbr, aby mieć swobodę i ubezpieczyć majątek, bo w razie niepowodzenia konfiskata była pewną. W tym celu postanowiła kapitały swoje umieścić w Anglii. Warszawa już prawie była pustą, upały się rozpoczęły, jej przedłużony pobyt nie budził jednak żadnych podejrzeń, wiedziano, że przyjechała w interesie familijnym i że nie wyjedzie aż po ukończeniu sprawy. Kazała sobie jeszcze raz powtórzyć polecenia, które Roman otrzymał i zanotowała sobie, o co zapytać generała Wasiljewa Tymczasem Roman miał zwiedzić Modlin i Demblin, a stamtąd, nie zatrzymując się w Warszawie, jechać do Staro-Woli i tam czekać. Obecność jego w Warszawie zepsułaby wszystko, bo bardzo ważną było rzeczą, aby się nie domyślano, że ich łączą jakie stosunki. Gdyby się plan z Wasiljewem nie udał, to mieli dość czasu obmyśleć inny.

— Ależ ja umrę z zazdrości i niepokoju! — zawołał.

— Z zazdrości o tę starą małpę! Romanie wstydzę się za ciebie, nie mów, że mnie kochasz, jeśli mi nie ufasz!

— Daruj mi — mówił, kładąc jej rękę na płonące czoło, — ale tak mi smutno, że muszę wyjechać, tak się obawiam i niepokoję o przyszłość! Czasami zdaje mi się, że już z tego labiryntu, w którym się zabłąkałem, nie wyjdę.

— Ja będę twoją przewodniczką — odparła Biruta z ufnością, — czyż nie chodzi tu tak samo o twoje, jak o moje szczęście — dodała miękko, — czy sądzisz, że rozłączałabym się z tobą, gdyby nie konieczność?

(C. d. n.)

sty. Na panoramę pójść potrzeba, ażeby jego wartość ocenić. Tam dzisiaj cała jego potencya.

(C. d. n.)

Ludomir Benedyktowicz.

Stosunki narodowościowe we wschodniej Galicyi.

(Ciąg dalszy).

W grupie miast i miasteczek było ogółem ludności 13.359. W tem miesz. rzym.-kat. 3.741, tj. 28·00%, gr.-kat. 4.021, tj. 30·09%, innych wyznań chrześcijańskich 24 osoby, — żydów 5.573, tj. 41·71%. Według narodowości było: Polaków 5.275, tj. 39·48%, Rusinów 5.326, tj. 39·87%, Niemców 2.758, tj. 20·64, o połowę mniej, niż żydów. Ta zresztą dość poważna liczba Niemców idzie prawie wyłącznie na karb żydów w Przemyślanach. Tu jest żydów 2.706 (innych wyznań chrześcijańskich 12), a Niemców 2.694. Polaków jest mniej, niż mieszkańców rzym.-kat. bo 949 na 975, natomiast Rusinów więcej, niż gr.-kat., bo 635 na 585. W Glinianach zaś żydzi przyznali się prawie wszyscy do języka polskiego; Polaków bowiem jest tu 2.410, chociaż mieszkańców rzym.-kat. jest tylko 485, bo na 2.088 żydów (i 12 innych wyznań chrześcijańskich) tylko 25 jest Niemców. Inaczej jest w Swirzu. Tu jest mieszkańców rzym.-kat. 1321, a Polaków tylko 484, gr.-kat. 386, a Rusinów 1582. Żydów 365, wszyscy bez wyjątku przyznali się — jakby się według pozorów zdawać mogło — do narodowości ruskiej, wraz z przeważną częścią mieszkańców rzym.-kat., gdyby nie wielkie prawdopodobieństwo, oparte na analogicznych stosunkach czy to w sąsiednich Glinianach, czy w bliskim Dunajowie, zmuszające do przypuszczenia prawie na pewne, że w Swirzu w liczbie 484 Polaków jest znaczna część żydów, mieszkańcy rzym.-kat. zruszczyli się w znacznie większej liczbie, niż pozory wskazują. W Dunajowie są stosunki takie, jak w Glinianach.

Poza obrębem miast i miasteczek było ogółem ludn. 55.787. W tem miesz. rzym.-kat. 12.377, t. j. **22·18** prc., grecko kat 38.703, t. j. 69·37 prc., innych chrz. wyznań 1.198, t. j. 2·14 prc., żydów 3.509, t. j. 6·29 prc. Według narodowości było Polaków 7.155, t. j. 12·82 prc., Rusinów 45.802, t. j. 82·10 prc., Niemców 2.790, t. j. 5·00 prc.

Tak gwałtownego zruszczenia się mieszkańców rzym.-kat. obrządku nie ma na całym obszarze archidyecezyi lwowskiej nawet w połaci południowo-wschodniej w tych powiatach, w których poza obrębem miast i miasteczek liczba mieszk. rzym.-kat. jest bardzo drobna, jak w powiecie kossowskim, śniatyńskim kołomyjskim, o których szczegółowo wyżej mówiono. To gwałtowne zruszczenie jest tu tem więcej zadziwiającem, że liczba mieszkańców rzym.-kat. jest przecież tak poważna, bo wynosi 22·18 na 100 w porównaniu z ogółem ludności, a nie jest bynajmniej rozprószona, lecz żyje przeważnie w większych skupieniach, jak to bliżej obaczymy. Wsi ugrupujemy według przynależności do parafij łacińskich.

A l f r e d ó w k a. Ogół ludn. 325. W tem miesz. rzym. kat. **133**, Pol. **16** We wsi jest szkoła, cerkwi nie ma. Odległość od kość. par. łać. w Wyżnianach 5·7 kil.

K u r o w i c e. Ogół ludn. 1.523. W tem miesz. rz.-kat. **403**, Pol. **115**. We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od Wyżnian tylko 2·8 kil.

L a s z k i K r ó l e w s k i e. Ogół ludności 946. W tem miesz. rzym.-kat. **141**. Pol. **29**. W samej gminie miesz. rzym.-kat. **121**, Pol. **8**. We wsi cerkiew i szkoła. Od Wyżnian odległość tylko 1·9 kil.

P o h o r y l e. Ogół ludn. 697. W tem miesz. rzym.-kat. **188**, Pol. **22**. W samej gminie miesz. rzym.-kat. **179**, Pol. **5**, według wielkiego prawdopodobieństwa sami żydzi, bo na 29 żydów i 1 protestanta mówi po niemiecku 24. We wsi szkoła. Odległość od Wyżnian 11·4 kil.

H a n a c z ó w. Ogół ludn. 1.217. W tem miesz. rzym.-kat. **1.064** Pol. **52** W samej gminie miesz. rzym.-kat. **1.043** Pol. **37**, grecko-kat. 33, a Rusinów 1.054, żydów 104 a Niemców 89, o piętnaście mniej. Czy ci nie zapisali się w poczet Polaków, to wielce prawdopodobne. Wieś — jak dowodnie widać — prawie cała pierwotnie mazurska — i również prawie cała zruszczona. Objaw to tem więcej zadziwiający, że we wsi jest k o ś c i ó ł p a r a f. ł a ć. Jest także szkoła, niewiadomo z jakim językiem wykładowym.

H u n a s z ó w k a. Ogół ludności 496. W tem miesz. rzym.-kat. **295** Pol. **53**. W samej gminie miesz. rzym.-kat. **259**, Pol. **19**. We wsi nie ma ani cerkwi, ani szkoły. Kościół par. łać. w przyległym Hanaczowie. Tu własna szkoła polska pożądana.

S t a n i m i r z. Ogół ludn. 824. W tem miesz. rzym.-kat. 171, Pol. 55. W samej gminie miesz. rzym.-kat. **156**. Pol. **3**, może sami żydzi, bo na 51 żydów jest 49 Niemców. We wsi cerkiew i szkoła. Od kościoła par. w Hanaczowie odległ. tylko 1·9 kil.

S ł o w i t a. Ogół ludn. 1.547 W tem miesz. rzym.-kat. 152. Pol. 40. W samej gminie miesz. rzym.-kat. **134** Pol. **14** We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła paraf. łać. w Glinianach 9·4 kil.

Z a m o ś c i e. Ogół ludn. 1.196. W tem miesz. rzym.-kat. 260 Pol. 181. W samej gminie miesz. rzym.-kat. **143** Pol. **64**. We wsi nie ma ani cerkwi, ani szkoły. Kość. paraf. łać. w sąsiednich Glinianach.

B r z u c h o w i c e. Ogół ludn. 598. W tem mieszk. rzym.-kat. **142**, Pol. **9**. W samej gminie miesz. rzym.-kat. **132**, Pol. **4**. może sami żydzi, bo z 18 żydów żaden nie zapisał się w poczet Niemców. We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kość. par. łać. w Przemyślanach 9·8 kil.

C z u p e r n o s ó w. Ogół ludn. 303. W tem miesz. rzym.-kat. 127, Pol. 57. W samej gminie miesz. rzym.-kat. **103**, Pol. **33**. We wsi jest szkoła. Cerkwi nie ma. Odległość od kość. par. łać. w Przemyślanach 4·3 kil.

U s z k o w i c e. Ogół ludn. 873. W tem miesz. rzym.-kat **144**, Pol. **86**. W samej gminie miesz. rzym.-kat. **132**, Pol. **69**. We wsi cerkiew i dwie szkoły (jedna protestancka. We wsi protestantów 131, żydów 49, a Niemców 168). Odległość od kość. par. w Przemyślanach 4·8 kil.

C i e m i e r z y ń c e. Ogół ludn. 2.001. W tem miesz. rzym.-kat. **709**, Pol. **326**. W samej gminie miesz. rzym.-kat. **667**. Pol. **268**. We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kość. par. łać. w Dunajowie 5·7 kil.

N o w o s i ó ł k a. Ogół ludn. 816. W tem miesz. rzym.-kat. **184** Pol. **32**. W samej gminie miesz. rzym.-kat. **172**, Pol. **12**. We wsi jest szkoła. Od kość. par. łać. w Dunajowie oddalenie 7·5 kil.

P o ł o n i c e. Ogół ludn. 687. W tem miesz. rzym.-kat. **259** Pol. **101**. W samej gminie miesz. rzym.-kat. **216**, Pol. **65**. We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kościoła par. w Jaryczowie 8·4 kil.

P l e n i k ó w. Ogół ludn. 631. W tem miesz. rzym.-kat. 333 — więcej niż połowa ogółu, — Pol. 174. W gminie samej miesz. rzym.-kat. **270**, Pol **111**. Żydów 35 a prot 2, Niemców zaś 17. Ponieważ z tych, którzy się do Niemców nie przyznali, przynajmniej niektórzy zapisali się w poczet Polaków, przeto zruszczenie jest większe, niż się na pozór wydaje. We wsi jest szkoła. Odległość od kość. par. łać. w Gołogórach (w powiecie złoczowskim) 8 kil.

W i ś n i o w c z y k. Ogół ludn. 1.071. W tem miesz. rzym-kat. **184**, Pol. **6**. We wsi cerkiew i szkoła. Odległość od kość. par. łać. w Gołogórach 8·6 kil.

(C. d n.)

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 28 lipca.*

Dzienniki staroczeskie z wielkiem zaciekawieniem śledzą ostatni ruch w obozie młodoczeskim. *Hlas Naroda* przepowiada przytem, że w każdym wypadku przyjdzie do rozłamu między Młodoczechami. Zdaniem tego staroczeskiego dziennika, gdyby wiec młodoczeskich mężów zaufania przyjął znane wnioski w sprawie zmiany taktyki, to obóz radykalny odpadnie i zorganizuje się jako samodzielne stronnictwo. Gdyby natomiast wiec uchwalił wnioski radykalne, natenczas wszyscy posłowie młodoczescy mają złożyć mandaty. Wreszcie gdyby, co jest bardzo prawdopodobnem, wiec wcale się nie odbył, to walka pomiędzy radykalnymi postępowcami a Młodoczechami będzie trwać dalej i przy najbliższych wyborach do sejmu, które mają nastąpić w przyszłym roku, oba obozy walczyć będą o zwycięstwo. Jeśli wywody te staroczeskiego dziennika opierają się na dokładnych informacyach, a wobec dotychczasowego stanu rzeczy powyższe kombinacye zasługują w wysokim stopniu na wiarę, to rozłam w stronnictwie młodoczeskiem staje się coraz wyraźniejszym i musi doprowadzić do nowej walki stronniczej, w której łatwo zwyciężyć mogą najskrajniejsze żywioły.

Z Niemiec. Monopol spirytusowy.

Już od dwu lat wysila się minister skarbu pruskiego na środki reform finansowych w tym duchu, aby skarby krajowe uwolnić od obowiązku zasilania skarbu Rzeszy, co tylko w ten sposób da się uczynić, jeżeli dla Rzeszy wyszuka się tak obfite środki dochodów, by wystarczyły na pokrycie jej wydatków. Do rzędu tych środków należy projekt o powiększeniu podatków konsumcyjnych, a szczególnie projekt o m o n o p o l n s p i r y t u s o w y m. Jużeśmy o tem wspominali, dodając, że dla próby wyrabiania spirytusu oczyszczonego za pieniądze dostarczane z funduszu dyspozycyjnego w jednej gorzelni na Pomorzu ustawiono nowy aparat, z czego wynika, że rząd rzeczywiście myśli o zaprowadzeniu monopolu, skoro ułatwia studya i doświadczenia.

Na tą sprawą zastanawiała się przedwczoraj osobna komisya, zwołana dla wypracowania projektu monopolowego. — Na posiedzenie komisyi przybyło wielu posłów i przedstawicieli przemysłu gorzelnianego. Przedmiotem narad — według *Voss. Ztg* — był przedewszystkiem projekt monopolowy, przedłożony przez p. Dabera a następnie inne. Rozprawa była bardzo ożywiona: przytoczono mnóstwo argumentów przeciw monopolowi według pomysłu Dabera, jako nader trudnemu do wykonania. Nie udało się dojść do porozumienia stanowczego, nie ma nawet nadziei, że się to porozumienie wkrótce da osiągnąć, dlatego wbrew pierwotnemu oczekiwaniu nie wyznaczono terminu na nowe posiedzenie, lecz odroczono narady na czas nieograniczony, bo nie wiadomo, kiedy się uda zebrać nowy materyał i mnóstwo pytań, jakie się nawinęły, zbadać i wyjaśnić.

Atoli zasadniczej myśli o monopolu spirytusu, jak się zdaje, nie zaniechano.

Z Paryża.

Francuska Izba deputowanych przyjęła onegdaj całą ustawę przeciwko anarchistom 268 głosami przeciw 163, a więc większością 105 głosów. Bardzo znaczna liczba deputowanych, bo nie mniej jak 150, wstrzymała się od głosowania. Wynik ten jest znamienny, a zwłaszcza zastanowienia godną jest tak znaczna abstynencya, jeśli się zważy, że pojedyncze artykuły ustawy, nawet te, które ściągnęły przeciwko sobie najsilniejsze zarzuty, mianowicie drugi, czwarty i piąty, uchwalone zostały większościami, wynoszącemi przeszło 300 głosów. Skąd ta różnica w liczebnym stosunku głosów? Wyjaśnienie znajdujemy w głosowaniu nad poprawką, zmierzającą do przyjęcia ustawy jedynie na czas ograniczony. Poprawka ta odrzucona została nieznaczną większością głosów, bo tylko 280 głosami przeciw 230, pomimo że chodziło tu zarazem o wotum ufności dla ministerstwa D u p u y'ego. Należy stąd wnosić, że większość, popierająca rząd w tej sprawie, gotowa była uchwalić wszelkie najsurowsze środki przeciwko anarchistom, ale traktowała je jako ś r o d k i w y j ą t k o w e, niezbędne w danej chwili i w danych okolicznościach politycznych, które uchwala się, jako ofiarę i ponosi się ją z konieczności. Dlatego to większość skłaniała się już ku temu, żeby ustawę przyjąć jedynie n a c z a s o g r a n i c z o n y, lecz rząd wywarł silną presyę na większość republikańską i zmusił ją niejako do odrzucenia poprawki co do ograniczenia czasu trwania ustawy; przy głosowaniu tem odpadła znaczna liczba zwolenników rządu i gabinet uzyskał zaledwie większość 50 głosów. Po odrzuceniu tej poprawki nastąpiło głosowanie nad ostatecznem przyjęciem całego przedłożenia. Tu także wielu republikanów, którzy głosowali za pojedynczemi artykułami ustawy, w s t r z y m a ł o s i ę od głosowania, ażeby zaznaczyć niezadowolenie z tego, iż rząd domagał się koniecznie przyjęcia ustawy na czas nieograniczony. Dlatego to przy ostatecznem głosowaniu tylko 268 deputowanych oświadczyło się wyraźnie za przedłożeniem rządowem.

Bądź co bądź ministerstwo odniosło stanowcze zwycięstwo nad opozycyą i rozporządzać będzie obecnie bardzo silną bronią przeciwko anarchistom, ale też tem większa odpowiedzialność moralna spada na to ministerstwo za utrzymanie wewnętrznego pokoju w kraju.

We czwartek toczył się w Paryżu przed sądem przysięgłych p r o c e s a n a r c h i s t y M e u n i e r'a, wydanego niedawno przez Anglię władzom francuskim. Jak wiadomo, Meunier skazany został zaocznie, jako sprawca zamachów na koszary Lobau i na restauracyę Véry'ego, na karę śmierci. Obecnie proces został wznowiony. Oskarżony stanowczo wyparł się wszystkiego lecz za pomocą zeznań świadków wykazano jego winę. Najbardziej obciążającemi były zeznania pani B r i c o u, żony skazanego na dwadzieścia lat ciężkich robót anarchisty. Ostatecznie ł a w a p r z y s i ę g ł y c h o r z e k ł a i ż M e u n i e r j e s t w i n n y, a zarazem uznała okoliczności łagodzące; t r y b u n a ł s k a z a ł g o n a c a ł e ż y c i e d o c i ę ż k i c h r o b ó t. Wysłuchawszy wyroku, Meunier powiedział: „Tak długo obecne społeczeństwo istnieć nie będzie“, potem zawołał: „O d w a g i, t o w a r z y s z e, — n i e c h ż y j e a n a r c h i a!“

Wczoraj odbył się pojedynek pomiędzy redaktorem dziennika *Justice* C l é m e n c e a u a deputowanym D e s c h a n e l'em na szpady. D e s c h a n e l o t r z y m a ł p c h n i ę c i e w p r a w y p o l i c z e k.

Z Włoch.

Jak z wczorajszych depesz wiadomo, adwokat z Medyolanu Podreider wystarał się o pozwolenie bronienia Caseria. Dzienniki włoskie są z tego powodu bardzo rozgniewane i potępiają zgodnie postępowanie Podreidera, szczególnie *Tribuna*. Dziennik ten gani przytem w ogóle adwokatów za ich ubieganie się o rozgłos — czy to w ten sposób, że w takim procesie, jak wytoczony przeciw bankowi rzymskiemu wyprawiają różne niegodne sceny, aby sprawę zabałamucić, a siebie naprzód wysunąć, czy to w ten sposób, jakiego użył teraz Podreider, przez co chce się poniekąd wysunąć na jakiegoś kontrolora sądownictwa francuskiego w imieniu narodu włoskiego. Po morderstwie, dokonanem przez Caseria, wszyscy przyzwoici ludzie, tak Włosi jak Francuzi — a nawet Japończycy zgodzili się jednomyślnie na to, że skrytobójcy nie mają ojczyzny. Adwokat Podreider jednak był innego zdania i dopóty kołatał, aż go wreszcie do obrony dopuszczono. — We Francyi jednak niechaj wiedzą, że adwokat Podreider, który wziął sobie do pomocy jakiegoś nieznanego psychiatrę do Lugdunu nie bierze ze sobą ani uczuć Włoch, ani naukowych poglądów poważnej szkoły włoskiej. Jeżeli Podreider wcale „nieproszony“ nie dozna w Lugdunie życzliwego przyjęcia, niechaj tylko sobie samemu to przypisze.

Z Bułgaryi.

Petersburski *Swiet* ogłasza program bułgarskiego stronnictwa rusofilskiego, pochodzący podobno od jednego z wybitnych członków partyi K a r a w e ł o w a, będącego obecnie w więzieniu. Co do uznania księcia Ferdynanda stronnictwo rusofilskie nie jest w zgodzie ze swym przywódcą, bo podczas gdy większość stronnictwa uznaje, iż podnoszenie k w e s t y i d y n a s t y c z n e j w Bułgaryi byłoby niewłaściwem, K a r a w e ł o w nie chce się zgodzić na podpisanie deklaracyi, iż nie myśli przedsiębrać nic przeciwko dynastyi. Zresztą Karawełow nie odmawia w zasadzie uznania księcia Ferdynanda, utrzymuje tylko, iż nie może działać obecnie ze s w o b o d ą i według sumienia, dopokąd znajduje się w więzieniu, pozostawia zatem ułożenie się co do tego punktu do chwili, kiedy wolność odzyska, a równocześnie zapowiada, że przy pierwszej sposobności, jakaby mu się po temu nastręczyła, pociągnie nowych ministrów do odpowiedzialności za solidaryzowanie się ze Stambułowem. Gabinet z powodu tej groźby jest bardzo rozgoryczony i dlatego potrzebnem się okazało pośrednictwo samego stronnictwa Karawelistów; są oni zwolennikami pojednania z Rosyą, podobnie jak i Cankowiści; ale wszyscy prawie, z wyjątkiem samego Cankowa, zgadzają się na to, że z liczby warunków pojednania nie powinno być wykluczonem uznanie księcia Ferdynanda za prawowitego księcia Bułgaryi. Wówczas Bułgarya mogłaby zawrzeć przymierze lub konwencyę militarną z Rosyą, a książę Ferdynand mógłby się zgodzić na to, żeby następca tronu przyjął prawosławie.

Co do dalszych warunków pojednania rusofilskie stronnictwo zgadza się pozostawić do pewnego stopnia bułgarską politykę zewnętrzną pod wpływem Rosyi, nie dopuszczając jednakże rosyjskiej interwencyi do wewnętrznych spraw w Bułgaryi. Emigranci stopniowo mogliby powrócić do kraju i odzyskać prawa, ale i pod tym względem Rosya nie mogłaby wywierać żadnej presyi.

Niebezpieczne te plany stanowią obecnie jeden z głównych przedmiotów dyskusyi w Bułgaryi, a poniekąd i w prasie rosyjskiej. Książę zaś, o ile wnosić można z informacyj, pochodzących z Sofii, zajmuje stanowisko w y c z e k u j ą c e i nie wyklucza możności pojednania z Rosyą, jeśli wymagania rządu rosyjskiego będą taktowne i możliwe do przyjęcia. Nadmienić jednak trzeba, że ludzie trzeźwo myślący i życzliwi dla Bułgaryi ubolewają nad tem, iż stronnictwo rusofilskie wzmaga się obecnie i obawiają się, żeby niebezpieczna i dwuznaczna polityka nie zaprowadziła Bułgaryi na manowce.

Swieże telegramy potwierdzają wiadomość o aresztowaniu w Rumunii T o d o r a I w a n a A r n a u t y, który ma być rzeczywistym mordercą Belczewa. Wiadomość zrobiła wielką sensacyę. W Sofii panuje przeświadczenie, że Rumunia wyda aresztowanego władzom bułgarskim i proces o zamordowanie Belczewa na nowo podjętym zostanie.

Z dalekiego wschodu.

Ostatnie wiadomości z dalekiego wschodu są bardzo sprzeczne. Według wiadomości z Londynu — do godziny 10 przed południem dnia 27 b. m. ani w chińskiem ani w japońskiem poselstwie nie było wiadomości urzędowej, iż między Chinami a Japonią wojna została formalnie wypowiedziana.

Przeciwnie Biuro telegraficzne Boesmana doniosło, że według wiadomości, jaka doszła do pewnej firmy kupieckiej w Londynie — wojna została wypowiedziana.

Taką samą wiadomość — i prawdopodobnie z tego samego źródła pochodzącą, rozgłosiły także inne dzienniki.

Trafiało się to już nieraz — a nawet często — że wielkie domy handlowe w Londynie, oraz wielkie dzienniki otrzymywały wiarogodne wiadomości o ważnych wypadkach politycznych i wojennych — wcześniej, niż rząd. Czy i teraz tak samo się stało, tego twierdzić nie można; trzeba czekać na potwierdzenie wiadomości, co tem łatwiej uczynić możemy, że sprawa jest daleka — i tak gorączkowo nas nie obchodzi, byśmy jej wiele czasu na szerokie domysły i miejsca w dzienniku na omawianie poświęcali.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Zarząd główny w nowym swym składzie odbył pierwsze posiedzenie dnia 26 b. m. i ukonstytuował się wybierając przewodniczącym dra Adama A s n y k a, zastępcą przewodniczącego p. Jana S k i r l i ń s k i e g o, sekretarzami pp. Józefa Ł o k i e t k a i dra Ernesta A d a m a, skarbnikami pp. Michała G o ł ą b a i Michała D a n i e l a k a. Zarazem przyjęto zasadę podziału czynności pomiędzy dwóch sekretarzy równorzędnych.

Po uchwaleniu całego szeregu spraw administracyjnej natury przyjęto w charakterze członka założyciela pierwszy kongres pedagogów polskich z wkładką 100 złr., a p. Zofię Bułhak z wkładką 20 złr.

Ponieważ budowa szkoły w Ulicku Seretkiewicz jest już na ukończeniu, uchwalono poczynić kroki, aby nauka szkolna tamże już we wrześniu rozpocząć się mogła. Staraniem będzie zarządu, aby otwarcie t e j p i e r w s z e j s z k o ł y T o w a r z y s t w a „S z k o ł y l u d o w e j“ odbyło się w sposób jak najuroczystszy.

Uchwalono zwrócić się do zarządów miejsc klimatycznych w kraju z prośbą o popieranie celów Towarzystwa.

Nowe Koła miejscowe utworzyły się w Turce, Samborze i Serecie. Kart legitymacyjnych wydano dotąd 7.054.

Kronika.

***Kraków**, 28 lipca.*

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłało Koło w Stryju, za pośrednictwem p. K. Lewickiej, 13 złr. 50 ct.

Wiadomości osobiste. Wczoraj wieczorem powrócili do Krakowa: delegat p. Laskowski i komendant korpusu hr. Uexküll.

Krakowska szkoła przemysłowa. Reskryptem z dnia 28 czerwca br. zezwolił minister oświaty na rozszerzenie i uzupełnienie oddziału artystycznego przemysłu, istniejącego przy państwowej wyższej szkole przemysłowej w Krakowie.

Według tego reskryptu przedewszystkiem czas nauki, obejmujący na urządzonym dotąd oddziale dekoracyjnego malarstwa dotychczas dwa lata studyów, przedłuża się od 1 września 1894 do lat trzech. Nauka sama prowadzić się będzie według rozszerzonego wogóle a w kierunku praktyczno zawodowym samego malarstwa dekoracyjnego znacznie pogłębionego planu, jaki ministerynm oświaty zatwierdziło.

Obok dekoracyjnego malarstwa urządzi się oddział nowy, a mianowicie dekoracyjnego rzeźbiarstwa, również w trzech latach nauki. Plan nauki, tak samo, jak na dekoracyjnem malarstwie, zdążać będzie do wykształcenia pracowników, którzy nabywszy w szkole podstawy zawodowe teoretyczne, zarazem obznajomieni będą z dotyczącą techniką modelowania, wykrawywania, odlewania itd., w tym stopniu, ażeby zaraz po ukończeniu szkoły z korzyścią dla siebie i dla ogółu pracować mogli w zawodzie w praktyce.

Na obydwa te oddziały przyjęci być mogą uczniowie, mający skończoną szkołę ludową i najmniej 14 lat wieku.

Obok tych dwóch oddziałów jeszcze szkoła udzielać będzie nauki s t o l a r z o m a r t y s t y c z n y m. Tu jednak przyjmuje się na razie tylko czeladników stolarskich, którymby środki pozwoliły na gruntowne w zawodzie artystycznym kształcenie się, a którzy praktykę stolarską znają. Ćwiczyć się oni będą w rysunku ogólnym i zawodowym, a w kompozycyach fachowych do tego stopnia, ażeby przedmioty artystycznego zakroju np. meble lub całe urządzenia wewnętrzne stosownie do wymagań stylu zaprojektować zdołali. Obok tego modelować będą tyle, ile artystycznemu stolarzowi dla należytego ocenienia prac rzeźbiarskich swego zawodu potrzeba.

Rozumie się samo przez się, że systematycznie prowadzona nauka o f o r m a c h i s t y l a c h a r t y s t y c z n o - p r z e m y s ł o w y c h i a r c h i t e k t o n i c z n y c h obowiązkową będzie dla wszystkich wymienionych trzech oddziałów artystycznego przemysłu.

Wpisy do oddziałów tych odbywać się będą w dniach 1—4 września br. Opłata szkolna wynosi 3 złr. na półrocze i 1 złr. wpisowego na rok cały, razem więc 7 złr. rocznie. Od opłaty szkolnej uczeń zdolny, pilny, dobrze się zachowujący, a ubogi będzie uwolniony.

Z magistratu. Wyjeżdżającego na urlop wiceprezydenta p Witolda Piotrowskiego zastępować będzie w urzędowych czynnościach radca magistratu p. Szymkiewicz.

Załoga krakowska opuszcza w pierwszych dniach sierpnia br. Kraków, — odchodzą wszystkie pułki liniowe, konnica i artylerya polna, na przeciąg 28 dni udając się na manewra do Czech, pozostaną tylko obrony krajowe krakowskie i ściągnięte z Tarnowa, Nowego Sącza i Wadowic na manewra w dywizyi oddziały tejże obrony krajowej. Będziemy w Krakowie pozbawieni przez 4 tygodnie muzyk wojskowych.

Z uniwersytetu. Stopnie doktorów praw na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie otrzymali pp.: Leon Tomasik, rodem z Półwsia Zwierzynieckiego, Ignacy Wróbel, koncepista dyrekcyi ruchu kolei państwowych w Krakowie, rodem ze Starej Wsi, i Celestyn Tyger, rodem z Przemyśla.

Wyrok sądu, wydany w sprawie zawalenia się domu w ulicy Długiej w Krakowie co do wszystkich pięciu oskarżonych, stał się już prawomocnym, nikt z nich bowiem nie wniósł w ustawowym terminie zażalenia nieważności.

Z sądu. W sprawie walącego się podczas budowy domu p. Kohuta w ulicy księcia Lubomirskiego, zasądzono za niedbałą budowę dwie osoby. Sąd krajowy, jako apelacyjny, uwolnił zasądzonych od winy i kary, a budowa domu, doprowadzona do wysokości połowy drugiego piętra, zo tała rozebraną i znikła z powierzchni bez śladu.

Komitet III Zjazdu techników polskich podaje do wiadomości interesowanych, iż z dniem 10 sierpnia br. zamyka swoje czynności, że przeto wszelkie reklamacye wniesione po tym terminie, nie będą mogły być uwzględnione.

„Miłą pamiątką dla uczestników zjazdu techników będzie zapewne zbiorowa fotografia, której wykonaniem zajął się zakład p. Krzanowskiego we Lwowie. Oglądaliśmy niedawno kilkadziesiąt zdjęć uczestników, przeznaczonych do zbiorowego *tableau* i skonstatowaliśmy wzorowe wykonanie, przynoszące chlubę tej młodej firmie. Ponieważ jeszcze nie wszyscy uczestnicy Zjazdu fotografowali się, co opóźnia ułożenie zbiorowego *tableau*, przeto komitet uprasza tych wszystkich uczestników III Zjazdu techników polskich, którzy dotychczas tego nie uczynili, aby zechcieli w najkrótszym czasie w wspomnianym zakładzie pana Krzanowskiego, ul. Kopernika 8 we Lwowie się fotografować. Uczestnicy zamiejscowi wrazie gdyby nie chcieli się fotografować w zakładzie p. Krzanowskiego, zechcą zdjęcia swoje w formacie wizytowym przesłać pod adresem sekretarza komitetu (Karol Rolle, Lwów, Wronowska 3), jak najspieszniej.

Drobna rzecz, lecz charakterystyczna. Od komitetu III Zjazdu techników polskich otrzymaliśmy, zapewne jak i inne dzienniki krajowe, słowa podziękowania za poparcie publicystyczne spraw Zjazdu. Rzecz naturalna, iż owo poparcie, przez Szan. komitet Zjazdu nazwane „znakomitem“, wynika z natury dziennikarskich obowiązków bezinteresownego służenia każdej dobrej sprawie. — Tak wyjątkowo rzadkiemi są wszakże podziękowania ze strony interesowanych instytucyj, korporacyj, lub osób dla dzienników, najchętniej popierających przedsięwzięcia na ogólny pożytek podejmowane, iż podziękowanie to Szan. komitetu Zjazdu polskich techników notujemy jako objaw nietylko przyjemny, lecz niezwykle charakterystyczny.

Otrzymujemy następujące pismo: W nr. 169 *N. Reformy* umieszczono wiadomość, że „z polecenia prezydenta mają się odbywać peryodyczne rewizye wagi pieczywa“. Wartoby przypomnieć, aby także częste rewizye robiono i z mleczywem sprzedawanem na Rynku i roznoszonem przez wiejskie kobiety po domach. W domu bowiem, zamieszkałym przezemnie, trzy dni temu, rozchorowało się kilka osób po zjedzeniu mleka, ze wsi dostarczanego. — A w Rynku sprzedawane masło i śmietana są często także szkodliwie zaprawiane i szkaradnego gatunku pomimo wysokiej ceny!

Z Sukiennic. W salonach Towarzystwa sztuk pięknych wystawiono portret księcia Heliodora Światopełk-Czetwertyńskiego, namalowany przez artystę-malarza Henryka D y r d o n i a. Portret odznacza się wielkiem podobieństwem i trafną charakterystyką.

Z dworca kolejowego, od gości przyjeżdżających i odjeżdżających dochodzą nas liczne skargi na nagromadzone tamże olbrzymie kupy rumowiska, które najlżejszy wietrzyk roznosi po całej okolicy, czyniąc oddech i tak w śród dusznej atmosfery bardzo utrudnionym, a nawet szkodliwym. Zdaje się, że biedną dyrekcyę kolei północnej stać jeszcze na skropienie nagromadzonych stosów i na uprzątnięcie tychże, szczególnie w nocy, gdy ruch wozowy jest słabszym.

Z teatru komunikują nam: Jutro w niedzielę odegraną zostanie na liczne żądania operetka K. Weinbergera „Weseli spadkobiercy“. W poniedziałek zaś danym będzie „Faust“ Gounoda; tym razem partyę Mefistofelesa odśpiewa p. Pester, inne partye pozostają w tej samej obsadzie.

W znanej panoramie polskiej w rynku na linii A-B, pod l. 45, jutro w niedzielę po raz ostatni druga część Ziemi Świętej, wystawiona po raz pierwszy w Krakowie.

Zmarli. W Olsztynie na Warmii zmarł Jan L i s z e w s k i, założyciel i kilkoletni redaktor *Gazety Olsztyńskiej*, w 42 roku życia. Zmarły był urodzonym Warmiakiem, gdyż urodził się w Dużym Klebarku pod Olsztynem, gdzie ojciec jego był kowalem. W r. 1886 począł wydawać *Gazetę Olsztyńską*, która wielkie położyła zasługi około rozbudzenia ducha narodowego wśród naszych braci warmijskich. Od dłuższego czasu ś. p. Liszewski ciężką złożony był chorobą, której uległ w nocy z poniedziałku na wtorek.

Jan S t e t c z y k, uczeń III kursu wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, zmarł dnia 10 lipca w 20 roku życia w Iwoniczu. Zmarły był jednym z najlepszych uczniów szkoły.

Odroczona wycieczka. Od dwóch tygodni zapowiedziany był na wystawę lwowską przyjazd w znacznej liczbie obywatelstwa czeskiego z p. Jahnem na czele. Komitet obywatelski we Lwowie poczynił wszelkie przygotowania, aby gości z nad Wełtawy przyjąć godnie. Nagle przyszła wiadomość z Pragi, że Czesi o d r o c z y l i projektowany przyjazd rzekomo z powodu cholery, panującej w Galicyi. Podając taki powód, drużyna czeska zręcznie wyzyskała tylko zakazy wieców włościańskich, wydane przez ck. starostów w Trembowli i Brzeżanach, a motywowane cholerą, grasującą w Zaleszczykach, bardzo odległych od Brzeżan i Trembowli.

W Szczawnicy do 18 b. m. bawiło ogółem 1.486 osób.

Z placu wystawy. *(W. Dbr.)* L w ó w, 27 lipca. W wycieczce Węgrów, zapowiedzianej tuż po wycieczce poznańskiej, weźmie udział budapeszteńska Rada miejska, kilku burmistrzów i sekretarzów innych miast wraz z gronami rajców, nadto reprezentacye wszystkich Izb handlowych, Towarzystwa przemysłowego w Budapeszcie, deputacye cechów, oddział budapeszteńskiego Towarzystwa turystów, Izba adwokatów i posłowie do Sejmu węgierskiego. Będzie to więc w całem słowa znaczeniu liczna i okazała wycieczka.

W oczekiwaniu na gody poznańskie i węgierskie absorbuje obecnie uwagę Lwowian wycieczka krakowskich dzieci. W wczorajszym programie ich przyjęcia zaszła zmiana. Oto bowiem z początku zamierzono zmęczonych dzieci nie prowadzić tego dnia na wystawę, jednak z jednej strony ciekawość ich pe-

budzoną trzeba było jakoś zaspokoić, a powtóre chciano im pokazać fontannę świetlną. Wieczorem więc około godziny 9 odezwały się na placu dźwięki muzyki korpusów wakacyjnych, która grając „Jeszcze Polska nie zginęła", wkroczyła na czele zastępu dzieci na plac wystawy. Mali goście byli zachwyceni tem, co widzieli, wznosili nieustannie okrzyki: „Niech żyje wystawa!", a przypatrzywszy się fontannie świetlnej, o godzinie 10 powrócili do swojej kwatery w szkole im. Staszica.

Dziś rano o godzinie 5 były dzieci na Wysokim Zamku, na kopcu Unii lubelskiej. O godz. 9 udała się dziatwa na wystawę. Oczekiwał tu ich prezydent miasta p. Mochnacki i komitet wystawowy z p. Marchwickim na czele. Z szeregów małych Krakusów i Krakowianek wystąpiły dwie panny Czerwińskie i po stosownej przemowie, wygłoszonej przez jednę z nich, wręczyły pp. Mochnackiemu i Marchwickiemu piękne bukiety. Pierwszy przemówił do dzieci nader serdecznie prezydent Mochnacki i zakończył okrzykiem: „Niech żyje dziarska młodzież krakowska!" Dziatwa odpowiedziała okrzykiem na cześć Lwowa. Następnie przemówił do niej dyrektor Marchwicki, kończąc okrzykiem: „Niech żyje Kraków!". — „Niech żyje Lwów!" — odpowiedziała dziatwa. Zaczęło się zwiedzanie. Jutro zwiedzać będą miasto, przybędą znowu na wystawę, a wieczorem o godzinie 11 odjadą do Krakowa osobnym pociągiem. Dziatwą zajęło się gorliwie tutejsze Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej". Mali goście za opłatą 50 ct. od osóbki otrzymują już wszystko, mieszkanie i jedzenie, w którego program wchodzi rano kawa, obiad i wieczorem mięsna kolacya.

W tych dniach posypią się znów jedna za drugą wycieczki z prowincyi. Jutro przybywa zapowiedziana wycieczka korpusów wakacyjnych tarnowskich, nadto z Cieszanowa o godz. $9\frac{1}{2}$ rano 20 nauczycieli i 10 nauczycielek kosztem Wydziału powiatowego, pod przewodnictwem inspektora okręgowego Frajdenberga. W niedzielę stawią się trzy wycieczki dzieci: Z Krzeszowic 15, z Kolbuszowy 32, a ze Śniatyna 28.

Pogoda sprzyja niewzruszenie.

We czwartek zwiedziło wystawę 4879 osób, z tego panoramę 700 osób, pałac sztuki 681, pawilon Matejki 504, akwaryum 139 osób.

Trzecia okresowa wystawa ogrodnictwa odbędzie się od 1 do 10 sierpnia. Będzie ona obejmowała: wczesne warzywa gruntowe, wczesne owoce jabłek, gruszek i śliwek, morele, brzoskwinie, porzeczki, agrest, maliny, czereśnie, wiśnie, rośliny kwitnące i ozdobowe, tak gruntowe, jak szklarniowe, rośliny pokojowe, wiązanki żywych kwiatów.

Rada szkolna krajowa zamianowała: zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Rychlika Aleksandra dla gimnazyum w Drohobyczu, Wiśniowieckiego Maksymiliana i Krajnika Józefa dla gimnazyum św. Anny w Krakowie, ks. Stankę Antoniego dla gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Pytela Franciszka i Paulischa Zygmunta dla gimnazyum III w Krakowie, dr. Sabata Mikołaja dla gimnazyum w Stanisławowie, Tomasika Józefa i Maczugę Apolinarego dla gimnazyum w Tarnowie, Ostrowskiego Józefa dla gimnazyum w Złoczowie i Szczudłę Józefa dla szkoły realnej w Krakowie. Zastępcami nauczycieli w szkołach ćwiczeń: Łazarskiego Bolesława w seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie, Pietrzykiego Władysława i Adamusa Antoniego w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie. Przyznała dodatki pięcioletnie: dyrektorowi Walentemu Koziołowi w IV gimnazyum we Lwowie piąty dodatek, nauczycielowi szkoły ćwiczeń Wojciechowi Ryglowskiemu w seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie pierwszy dodatek.

Samobójczyni, która przed kilku dniami o godz. 11 w nocy rzuciła się do stawu pełczyńskiego we Lwowie, nazywała się Marya Dziadosz i pochodziła z Nowego Sącza.

Prezes oddziału pienińskiego Towarzystwa tatrzańskiego w Szczawnicy, dr. Władysław Ściborowski, zwołał do dworca gościnnego w Szczawnicy walne zgromadzenie członków na dzień 7 sierpnia b. r. o godz. $5\frac{1}{2}$ wieczorem.

„Przyjaciel straży pożarnej". Pod takim tytułem w Jarosławiu pod redakcyą p. Antoniego Szczerbowskiego, naczelnika straży ogniowej, zaczął wychodzić miesięcznik, którego pierwszy numer otrzymaliśmy. Wstępne słowo do czytelników określa dokładnie cel pisma, które będzie zamieszczać wskazówki i rady, zaznajamiać szerszą publiczność, jak się powinna zachowywać i co czynić, aby ułatwić akcyę ratunkową straży pożarnych. Dalej zamieszczać będzie wszelkie korespondencye, podnosić zasługi mężów, którzy w obronie nieszczęśliwych z poświęceniem działali, wykazywać wadliwe urządzenia, wytykać niechętnych dla straży ogniowej, wpływać, aby klasa ludzi inteligentnych popierała usiłowania straży pożarnej, zamieszczać kronikę pożarną, nowelki, powiastki, łamigłówki i t. p. — Życzymy powodzenia.

Zacni kapłani. Do Poznania przybył misyonarz z Kopenhagi, ks. Ortved, Duńczyk, którego przysłał biskup duński, celem lepszego poznania języka polskiego, dla skuteczniejszego pasterzowania między ludem naszym, który licznie w Danii za robotą przebywa. Ks. Ortved sam już trochę po polsku się nauczył. Tak pojmują gorliwi i sumienni biskupi i kapłani swoje powołanie pasterskie, i nie szczędząc trudu, uczą się języka tego ludu, którego dusze im są powierzone, aby w języku jego ojczystym nieść im pociechę wiary i nauki. Ks. Ortved uda się do Gniezna na czas dłuższy, gdzie zamieszka w seminaryum duchownem. Już kilkakrotnie w tym celu użyczył ks. arcybiskup gościny kilku księżom z dyecezyi paderborskiej.

Z Kossowa z tamtejszego Banku chrześcijańskiego pod datą 27 bm. otrzymujemy następujące pismo: Dziś w nocy padło nasze miasto pastwą płomieni, a przeszło sto domów zgorzało. Kilkaset dusz bez chleba i dachu. Pomoc własna jest niewystarczająca, apelujemy przeto do całego kraju!

Pomiędzy tymi, którzy najbardziej ucierpieli, jest członek naszego Towarzystwa fotograf p. D. Leopold. Ten biedaczysko pogorzał w Stryju raz, a zebrawszy coś grosza od rodziny, osiedlił się w Kossowie. Podczas dzisiejszej pogorzeli stał się formalnie żebrakiem, stracił całe swe mienie i aparaty i jest obecnie bez sposobu do życia wraz z żoną i drobną dziatwą. Z obowiązku ludzkości upraszamy o łaskawe datki, bodaj centowe, dla tej rodziny, aby jej przyjść z pomocą, ocierając łzę z oczu tych, którzy uczciwie pracowali na kawałek chleba, a obecnie są go żądni. Łaskawe datki przyjmuje dyrekcya banku.

(Sądzimy, iż pp. fotografowie krakowscy zechcą w miarę możności dopomódz nieszczęśliwemu koledze. *Przyp. Red.*).

Wielki pożar. W Zakroczymiu w Królestwie Polskiem w nocy z wtorku na środę spaliło się ogółem 75 domów doszczętnie, po których okopcone kominy sterczą jeno z pośród ponurego pogorzeliska. Pożar nie oszczędził też trzech najładniejszych kamienic miejscowych. Połowa spalonych domów była drewniana, a połowa murowana. Licząc tylko wartość każdej spalonej nieruchomości przeciętnie po rs. 2000, wypadnie suma 150.000 rs. strat w samych budowlach.

Morderca Belczewa. Z Bukaresztu donoszą, że władzom rumuńskim udało się schwycić mordercę byłego ministra bułgarskiego Belczewa. Jest nim 22-letni Albańczyk Iwan Toader, zamieszkały od dwóch lat w Dobruczy. Był on dawniej służącym w serbskim konsulacie w Sofii i wspólnie z drugim służącym tego konsulatu popełnił ową zbrodnię, spólnik ten jednak umknął i niewiadomo, gdzie się obraca. Na ślad mordercy naprowadził władze pewien wieśniak rumuński z Dobruczy, nazwiskiem Bocewarow, który w liście, wystosowanym do bułgarskiego ministra spraw zagranicznych, oświadczył gotowość wskazania za stosownem wynagrodzeniem mordercy Belczewa.

Pięć żyjących generacyj. Wskutek urodzin córeczki w rodzinie restauratora L. Starogardzie w Prusach Zachodnich zaszedł w tych dniach fakt bez wątpienia rzadki. Rodzina ta ma bowiem przez to w tej chwili praprababkę, prababkę, babkę, matkę i dziecko, a wszystkie reprezentantki tych 6 generacyj są zupełnie zdrowe i w pełni sił. Praprababka liczy obecnie skończonych lat 92.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłali ze Lwowa S. S. Z. Z. P. 2 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 29 lipca: „Weseli spadkobiercy", operetka w 3 aktach K. Weinbergera.

W poniedziałek 30 lipca: „Faust", opera w 5 aktach a 7 obrazach K. Gounoda.

Echa kąpielowe.

Szczawnica, 24 lipca. Wśród najpiękniejszej pogody kolonia tutejsza odżyła, a bardzo liczny zjazd gości przypomina czasy świetnego powodzenia tego uroczego zakątka ziemi naszej, którego znamieniem jest taniość i wygody, a koroną ożywcze powietrze górskie, szczególnie wśród imponujących pięknością Pienin, przerzniętych wstęgą bystro płynącego Dunajca.

Dziś po zawiązaniu się klubu szczawnickiego, którego prezesem jednogłośnie obrano p. radcę Olszewskiego, znanego z zalet towarzyskich i gorliwego protektora zabaw i wycieczek, życie towarzyskie zaznaczyło się na wstępie świetnym reunionem w dn. 21 bm., w którym stanęło 28 ochoczych par do kadryla i rączych mazurów, a dziwnie piękne koło pań utrudniało wybór królowej.

Chór akademicki, pod przewodnictwem dra Flisa i p. Świerzyńskiego, uprzyjemnił poprzedni reunion i wspomnianą zabawę.

Dzisiaj po odbytem nabożeństwie na pomyślność działalności klubu, ściślejszy wydział powziął postanowienia zbiorowej wycieczki do Polany węgierskiej, wspólnego obiadu celem zbliżenia wzajemnego, na najbliższą niedzielę i zbiorowej wycieczki do Czerwonego Klasztoru na 31 bm. Unormował zabawy w zakładzie górnym i na Miedziusiu, a co najważniejsza wyznaczył dzień 9 sierpnia na odbycie loteryi fantowej na cele przyozdobienia nowego kościoła parafialnego i zasilenia funduszów instytucyi miejscowych Sióstr Służebniczek, pielęgnowaniem chorych gości się zatrudniających.

Przeprowadzenie tej zabawy pozostawiono prezesowi Towarzystwa Tatrzańskiego dla oddziału pienińskiego dr. Ściborowskiemu, który od wielu lat tej zabawie przy współudziale pań, zbierających fanty, z powodzeniem przewodniczy.

Potem mają nastąpić koncerty p. Teodorowicza, p. Barcewicza z p. Trapszówną, chóry góralskie na rzecz miejscowej straży ogniowej ochotniczej, bale i wycieczki, słowem Szczawnica zatętni życiem, ujętem jednak w karby towarzyskie i higieniczne. Te ostatnie szczególniej przez ordynujących lekarzy najsurowiej są przestrzegane.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 28 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·5 mm	742·4 mm	743·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,8	+15°,6	+21°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	NNW 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	54 %	66 %	40 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	9	10	9

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wydawnictwo groszowe im. T. Kościuszki.** Mamy przed sobą trzecią książeczkę tego wielce pożytecznego wydawnictwa. Już zewnętrzna forma robi dobre wrażenie, ale po przeczytaniu nie chce się wierzyć, że to jest książeczka wydawnictwa ludowego. Byliśmy do tego przyzwyczajeni, że dziełka ludowe mogły zająć umysły tylko niższe inteligencyą, bo albo zawierały rzeczy powszechnie znane albo przedstawione w formie zbyt prostej. Tu zaś mamy trzy małe arcydziełka tak pod względem formy jak i treści, a przytem tak proste, że je dziecko zrozumie. Nowelki *„Do swego Boga"* Zycha i *„Do swoich"* Gryfa (jednego z najznakomitszych naszych powieściopisarzy, osnute na tle stosunków unickich, są to prześliczne perły, któreby należało rozszerzyć między lud. Całość dopełnia — i to, co w nowelkach jest wyrażone *implicite*, jasno wypowiada wiersz Aleksandra Krasickiego „Ojczyzna".

Cena dziełka bajecznie niska, bo 4 cnt. Tę książeczkę jak i dwie poprzednie: K. Wojnara „O naczelniku Kościuszce" (cena 5 ct.) i „Pieśni narodowe" (w liczbie 44 po 4 ct.) zamawiać można pod adresem: „Wydawnictwo groszowe im. T. Kościuszki" w Krakowie. Plac WW. Świętych l. 9 II p. lub przez księgarnie.

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa rolniczego. Komitet Tow. rolniczego krak. na posiedzeniu w dniu 17 lipca r. b. zebranie ogólne naznaczył na dzień 1 września r. b. celem wyboru prezesa.

W dniu tym o godzinie 10 rano odprawione będzie nabożeństwo za duszę ś. p. Jana hr. Tarnowskiego.

Towarzystwa okręgowe mają być wezwane do rychłego przedłożenia wniosków, któreby chciały oddać pod obrady zebrania ogólnego.

Następnie komitet powziął następujące uchwały: Sprawę przymusowego ubezpieczenia bydła od zarazy, poruszoną ponownie przez Wydział Tow. rol. okręg. w Jaśle, przekazano osobnej komisyi, złożonej z pp.: Karola Czecza, Stefana Konopki, prof. Leo, prof. Milewskiego, Edmunda Piotrowskiego i prof. Walentowicza.

Podanie p. D. Mandla, dotyczące zmiany w umowie międzynarodowej berneńskiej o ruchu kolejowym, odstąpiono galicyjskim członkom Rady kolejowej.

Podanie Tow. rol. okręg. w Wieliczce w sprawie zbyt wysokiego cła od narzędzi rolniczych, a to z powodu niesłusznego włączenia ich do działu maszyn, przekazano p. Lippomanowi dla zbadania faktów i ułożenia memoryału do ministerstwa.

Zatwierdzono program wykładów wędrownych p. Wilhelma Fertiga o wykładach z działu weterynaryi.

Postanowiono poprzeć podanie Tow. rol. okręg. w Wieliczce o zniżenie opłaty od przewozu koleją wapna nawozowego, która na bliższych przestrzeniach jest przeszło trzy razy wyższą, aniżeli dawniej.

Na zapytanie ministerstwa rolnictwa co do odbytu soli nawozowej przy projektowanym sposobie sporządzania, postanowiono odpowiedzieć w myśl referatu prof. Lubomęskiego, iż sól z podobną przymieszką nie miałaby u nas popytu.

Sekcyę rolniczą wzmocniono trzema nowymi członkami, powołując do niej pp.: Konopkę, Lippomana i Żeleńskiego.

Koleje żelazne w Królestwie Polskiem i w Rosyi. Jak się dowiadują dzienniki petersburskie, projektowane jest zbudowanie całej sieci dróg dojazdowych z gub. Królestwa Polskiego do kolei południowo zachodnich. Projekt ten powstał wskutek tego, że wiele towarów z gub. Królestwa Polskiego, w braku dogodnych komunikacyj, dostaje się do kraju południowo-zachodniego przez Austryę.

Kolej z Ostrowa w Księstwie Poznańskiem do Skalmierzyc została już wytkniętą, a budowa bezwarunkowo rozpocznie się z wiosną roku przyszłego. Koszta budowy obliczono na półtora miliona marek. Roboty potrwają do dwóch lat. Nowa droga, jak przewidują, przynieść może znaczny dochód, gdyż przez nią skierowany będzie ruch towarowy z Rosyi do Niemiec i odwrotnie.

W sprawie wykupna kolei piszą z Petersburga: Wszelkie pogłoski o oddaniu sieci kolei żelaznych południowo-zachodnich (po przejściu ich dnia 13 stycznia 1875 roku na własność skarbu) w ręce Towarzystwa prywatnego na prawach dzierżawy (z wyjątkiem odnogi Zdołbunów-Równe, Kowel-Brześć-Litewski, Starosielce-Grajewo) okazały się zupełnie bezpodstawne. Rząd postanowił skupić wszystkie koleje, znajdujące się pomiędzy granicą zachodnią, a Petersburgiem, Moskwą i Kijowem i sam je będzie eksploatował. Do urzeczywistnienia tego projektu brakuje jeszcze odebrania z rąk prywatnych kolei: moskiewsko-brzeskiej, fastowskiej, rysko-tuliamskiej i nadwiślańskiej. Dwudziestopięciolecie eksploatacyi trzech pierwszych kolei kończy się w tych czasach i sprawa wykupu tych linij jest kwestyą kilku miesięcy; co zaś do kolei nadwiślańskiej, przejdzie ona na własność skarbu dopiero za lat 7, również po upływie dwudziestopięciolecia eksploatacyi. Co do kolei warszawsko-wiedeńskiej, fabryczno-łódzkiej i dęblinsko-dąbrowskiej, pozostaną one nadal na czas nieograniczony w rękach prywatnych. Działalność Towarzystw kolejowych prywatnych, o ile się zawiązują, skierowana jest do budowy kolei na wschodzie i północy państwa, gdzie nawet już istniejące koleje skarbowe są oddawane na prawach dawniejszych Towarzystwom prywatnym, jak n. p. koleje: tambowsko-sarotowska, orłowsko-griażska i inne.

Z targów zbożowych. Kraków, 27 lipca. — Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·50 do 6·90. Żyto od 5·— do 5·80. Jęczmień od 4·80 do 5·—. Owies z opłatą akcyzową od 7·— do 7·50. Groch od 8·50 do 11·—. Tatarka od 6·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 2·20. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1·40 do 1·60. Jaja za kopę od 1·10 do 1·25. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 79·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Lwów, 28 lipca. Młodzież szkolna krakowska powraca z wystawy w niedzielę o godzinie dziewiątej wieczór. Przyjęcie jej było serdeczne i gościnne. Wiceprezydent Marchwicki daje dziś dla dziatwy podwieczorek. Zbór izraelicki podejmuje osobno młodzież swego wyznania.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 28 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o częściowem zniesieniu względnie zmianie postanowień ustawy prasowej — dalej obwieszczenie ministerstwa handlu w sprawie urządzenia biura kolei lokalnych, obwieszczenie ministerstwa skarbu w sprawie rozszerzenia zakazu dowozu marek do gry, w końcu rozporządzenie cesarskie w sprawie udzielenia zapomogi z kasy państwowej w kwocie 400.000 złr. dla okolic zagrożonych niedostatkiem.

Wiedeń, 28 lipca. Krajowa rada sanitarna w Niższej Austryi konstatuje, że zarządzone środki anticholeryczne dają najzupełniejszą pewność, iż zaraza nie będzie zawleczoną ani rozszerzoną. Postarano się nadto o opiekę troskliwą dla chorych.

Wiedeń, 28 lipca. Minister Madeyski powrócił tu dzisiaj z Ischlu.

Budapeszt, 28 lipca. *Magyaryjsag* omawia zamierzoną wycieczkę Węgrów na wystawę lwowską i podnosi, że przedtem 3 ministrów Wekerle, Lukas i Osipowicz odwiedzą Lwów incognito, a następnie wyjaśnia, że wycieczka Węgrów do Lwowa nie ma na celu jedynie przyjacielskich stosunków i wzmocnić braterskie uczucia, lecz także służyć do tego, aby poznać i nauczyć się szanować postęp bratniego polskiego narodu. Wśród wielu narodowości w austro-węgierskiej monarchii są Polacy i Węgrzy temi narodami, których tradycye i uczucia mają najwięcej punktów stycznych z rzeczywistemi interesami monarchii.

Debreczyn, 28 lipca. W zakładzie czyszczenia zboża i młynie parowym wybuchł pożar, który zniszczył całe urządzenie fabryczne i magazyn, zawierający 10.000 cetnarów metrycznych zboża. Ogień ogarnął sąsiedni ogród, gdzie spaliło się kilka stodół. Trzech robotników poniosło śmierć. Szkodę oceniają na pół miliona.

Berlin, 28 lipca. Niektóre dzienniki wczorajsze rozniosły pogłoskę o rzekomym przedwczorajszym zamachu. Pogłoski te redukują się do tego, że dwaj chłopcy szesnastoletni w Zwierzyńcu nieśli flaszkę prochem napełnioną; proch się nagle zapalił i jednego z nich ciężko poparzył. Jaki zamiar mieli ci chłopcy, tego jeszcze nie zbadano, bo od poparzonego nie można wydobyć zeznania, a drugi uszedł.

Frankfurt (nad Menem), 28 lipca. Arcyksiążę Albrecht przybył tu w środę wieczór i udał się w dalszą podróż przez Konstancyę do południowego Tyrolu.

Lucerna, 28-go lipca. Pogłoska, donosząca, że stan zdrowia bawiącego tu kardynała Ledóchowskiego budzi poważne obawy, nie ma żadnej podstawy.

Lucerna, 28 lipca. Kardynał Ledóchowski wczoraj wieczór powrócił ze spaceru zupełnie zdrów. Pogłoski o groźnym stanie jego są bez podstawy.

Kopenhaga, 28 lipca. Król szwedzki Oskar przybył tu wczoraj o godz. kwadrans na drugą po południu na pokładzie okrętu królewskiego „Drott". Witali go król, następca tronu z małżonką, inni członkowie duńskiej rodziny królewskiej, grono dyplomatów i wielu dostojników państwowych.

Kopenhaga, 28 lipca. Następca tronu i małżonka jego otrzymali z powodu swego srebrnego wesela mnóstwo drogocennych podarków, między innemi od rządu francuskiego dwie wielkie wazy z porcelany serwskiej.

Kopenhaga, 28 lipca. Książę Henryk pruski przybył tu na pokładzie fregaty „Saksonia." Na powitanie jego wyjechali król, książę Waldemar, Jan i Juliusz i poseł niemiecki. Po przybyciu odbył książę Henryk wizyty powitalne.

Paryż, 28 lipca. Senat rozpoczął wczoraj obrady nad ustawą przeciw anarchizmowi. Floquet i Beaumoir zwalczali projekt ustawy. Prezydent rady ministrów i sprawozdawca Travieux występowali w jej obronie. Po zamknięciu ogólnych rozpraw senat w szczegółowej dyskusyi uchwalił ustawę 205 głosami przeciw 34.

Paryż, 28 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu senatu Trarieux przedłożył sprawozdania z ustawy przeciwko anarchistom. Uchwalono niebawem przystąpić do rozprawy nad przedłożeniem. Floquet wystąpił przeciwko projektowanej ustawie, dowodząc, że sprzeciwia się ona wszelkim zasadom wolności i jest o wiele niebezpieczniejszą, niż niedawno uchwalona ustawa w Szwajcaryi, ponieważ wymierzona jest głównie przeciwko wolności opinii i prasy.

Paryż, 28 lipca. Wczoraj około godz. 11 wieczór na moście prowadzącym z placu Zgody usłyszano silną detonacyę, która sprawiła silne wrażenie. Śledztwo wykazało że ktoś dotąd nieodszukany dla lichego żartu wrzucił jakieś ciało eksplodujące z mostu tego do Sekwany.

Paryż, 28 lipca. Wczoraj rozpoczął się przed sądem policyi poprawczej proces Korneliusza Hertza, oskarżonego o wymuszanie, popełnione na szkodę barona Reinacha i Towarzystwa panamskiego. Pomimo uzasadnionej świadectwami lekarzy nieobecności oskarżonego, sąd postanowił prowadzić sprawę zaocznie.

Paryż, 28 lipca. Z powodu oświadczenia Cassagnaca, że monarchiczny komitet z sześciu, do którego także hr. Mun, Mackau, Cassagnac należeli, swego czasu z Boulangerem o wykonanie zamachu stanu się układał — chce dzisiaj interpelacyę w Izbie postawić socyalista Grousset, czy rząd ma zamiar na drodze karnej powyżej wymienionych do odpowiedzialności pociągnąć, czy zamyśla o ogólnej amnestyi.

Rzym, 28 lutego. Według dziennika *Donchisciotte* zaraz po procesie przeciw bankowi rzymskiemu ma się zacząć proces o usunięcie i ukrycie pewnych dokumentów, które z tym procesem mają związek.

Śledztwo w tej sprawie rozciągnięto na byłego naczelnika policyi w Rzymie Felzani'ego, na inspektora policyi Mayne'ti'ego, na sędziego śledczego Capriolę, na byłego prezesa ministerstwa Giolitti'ego, i na sekretarza stanu w ministerstwie Rosanę.

Londyn, 28 lipca. Nie ma urzędowej wiadomości o wypowiedzeniu wojny Chinom przez Japonię.

Londyn, 28 lipca. Według wiadomości, jakie nadeszły do *Biura Reutera* — Japończycy uwięzili króla koreańskiego.

Petersburg, 28 lipca. Dziennik ustaw i rozporządzeń ogłosił wczoraj rozporządzenie, na mocy którego podatek od dochodu z akcyj kolei żelaznych, nie korzystających z gwarancyi, podwyższony został na 5%.

Sofia, 28 lipca. W dalszej swej podróży inspekcyjnej prezes ministerstwa Stoiłow przyjmował wczoraj w Filipopolu władze sądowe i administracyjne, oraz deputacye i korporacye z różnych stron departamentu, a potem odwidził konsulów i dygnitarzy kościelnych.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 28 lipca 1894 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	45
Zjednoczony dług w srebrze	98	45
Austryacka renta złota	122	35
4% austryacka renta (marcowa)	97	80
4% węgierska renta złota	121	60
4% węgierska renta koron.	96	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1015	—
Akcye kredytowe	362	10
Londyn	124	60
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	10
20 marek	12	22
20-to frankówki za sztukę	9	99½
Banknoty włoskie	44	35
Dukaty austryackie	5	88

Wiedeń, 28 lipca. Ruble 133·50 Cena nafty 16·20 — 21·—. Spirytus 17·80 — Żyto na jesień 5·36—0·00. Pszenica na jesień 6·87—0·00 Owies na jesień 6.20—0·00.

Wiedeń, 28 lipca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·65; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·50; 4% galic. fund. propin. 96·60; 4½% list. banku kraj. 100·20; 5%-owe obligi banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; Akcye Karola Ludwika 217·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 280·50; Losy z 1854 na 250 złr. — 149.—; losy z 1860 na 500 złr. — 147·90; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·75; losy z 1864 za 100 złr. — 197·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 362·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 415·—; Länderbank na 200 złr. — 250·30; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1.015·—

Berlin, 28 lipca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 218·40 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 99·90 mrk. Austryacka srebrna renta 94·50 mrk. Węgierska złota renta 99·20 mrk. Węgierska renta koronowa 92·70 mrk. Austryackie banknoty 163·80 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 135·50 mrk. Ruble 219·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·90 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

L. 2033.
Doniesienie.
Celem zapewnienia **dostawy siana, słomy na podściółkę, słomy do łóżek i węgla kamiennego** dla c. i k. wojska **na czas od 1 października 1894 do końca września 1895** odbędą się w dniach poniżej wyszczególnionych w kancelaryach **c. i k. magazynów prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie** zawsze o godzinie 10 przed południem rozprawy ofertowe, a mianowicie:

W dniu 1 sierpnia 1894 w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi Tarnowa i Nowego Sącza;

w dniu 7 sierpnia 1894 w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi Opawa, Karniowa, Cieszyna i Bielska;

w dniu 9 sierpnia 1894 w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi Ołomuńca, Przerowa, Prościejowa, Hranic i Szymberku: w końcu 1814 1 2

w dniu 13 sierpnia 1894 w c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi Wadowic, Chrzanowa, Kent, Niepołomic i Bochni.

Bliższe warunki zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i „Nowej Reformie“ z dnia 22 lipca 1894 r., a oprócz tego przejrzane być mogą w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie, w filialnym magazynie prowiantowym w Bochni, w c. k. starostwach, w towarzystwach rolniczych i w izbach handlowo-przemysłowych, leżących w obrębie 1 c. i k. korpusu.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.